

TYDZIEŃ.

PETROKOW dnia (18) 6 stycznia 1874 r.

„Tydzień” wychodzi w każdą niedzielę z dodatkami w razie potrzeby we wtorek i w piątek. Za odnośnienie w miejscu dopłaca się 7 1/2 kop. na kwartał. Pojedynczy numer kosztuje 5 kop. Cena ogłoszeń od wiersza lub za jego miejsca po kop. 5, za następne po 4, 3 i 2 kop. w miarę ilości powtórzeń.

Cena kwartalna: w Petrokowie w księgarni L. Kohna } kop. 75
w Warszawie w księg. M. Orgelbranda }
z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 10.
Prenumerować można nadto we wszystkich księgarniach krajowych.
Adres redakcyi—Antoni Porębski w Petrokowie. Stacja kolei żelaznej.

23 C.	Zastubiny Najś. Margi Panny.	W7—56	Z.4—28	Długość dnia god. 8 minut 32.	27 P.	Jana Chryzostoma B. W.	W7—51	Z.4—35	Długość dnia god. 8 minut 35.
24 P.	Tymoteusza B. M.	7—55	4—30	Pierwsza kwadra księżyca.	28 W.	Walerego B. i Flawiana M.	7—50	4—37	
25 S.	Nawrócenie św. Pawła.	7—54	4—32	Dnia przybyło god. 1 minut 3	29 Ś.	Franciszka Salezego B. W.	7—48	4—39	
26 N.	Polikarpa B. i Pauliny.	7—53	4—34		30 C.	Martyny Pauny Męcz.	7—47	4—41	Dnia przybyło god. 1 minut 16.

Treści:—Więzenia i szynki p. W. M.—Wiadomości urzędowe.—Wiadomości miejscowe i z okolic.—Z pod gór Saudomierskich p. Andrzeja z Rzucowa.—Kasa zabezpieczenia p. A. G.—Wystawa rolnicza.—**Odcinek.**—Z miasta przez Gozdawę.**Dodatek.**—Mabela Vaughan—powieść.—Wiadomości handlowe.—Ogłoszenia.

WIĘZNIENIA I SZYNKI.

Przypominamy czytelnikom dwie osoby, o których w pierwszym numerze, przy kradzieży ch w mieście mówiliśmy: Salomeję Lewińską i Błażeja Kawnika. Pierwsza z nich zastanawia śmiałością i obszarem swoich przedsięwzięć złodziejskich, drugi swoją odwagą, bezcelnością zamachu i zuchwalstwem przy ujęciu. Oboje są wychowankami miasta; Lewińska siedziała już poprzednio po dwa razy przez rok czasu w więzieniu za kradzież, Kawnik odsiadywał podobnie karę w twierdzy, czyli, że oboje są recydywistami—niepoprawnymi przestępcami.

Ta okoliczność ostatnia, mimowoli nasuwa nam uznawaną powszechnie myśl; że: *więzienia są najlepszą i najskuteczniejszą szkołą zepsucia* i nad tą właśnie myślą zastanowić się zamierzamy.

Filantropi rozszerzając się nad wpływem, jaki więzienia na upadek moralności wywierają przywodzą zwykle, że najczęściej młody chłopak lub dziewczyna, skazani do więzienia za mało znaczącą kradzież lub oszustwo, które może z głodu lub przez lekkomyślność więcej niż przez chciwość spełnili—wracają stamtąd już skończonymi łotrami; że towarzysztwo, jakim w więzieniu otoczeni byli, musi ich koniecznie popchnąć dalej na drodze zbrodni; że wreszcie złego wprzód nie usuniemy dopóki więźniom nie damy opieki, moralnej pomocy, nauki i nie osłoniemy ich od złego wpływu towarzyszy więzienia. Jest w tem prawda, ale nie bezwzględna. Dalej teorytycy na potwierdzenie wyrażonej myśli przytaczają, że pomiędzy wielkimi zbrodniarzami, najwięcej jest zawsze recydywistów. Temu nikt nie zaprzecza, bo o tem przekonywają wykazy statystyczne, — przypatrzmy się jednak temu faktowi z drugiej strony.

Do więzienia oddawani są tylko tacy, którzy przekonani zostali o jakiejś przestępstwie, a za pewnik przyjąć możemy, że na stu prawdziwie winnych, którzy pomimo tego kary uniknąć zdołali i wolni—chodzą po świecie, niewypada może i jeden niewinny, któryby skutkiem błędów sądowych lub innych okoliczności niesprawiedliwie wtrącony został do więzienia. Wszyscy więc siedzący w więzieniu są winnymi, są więc do pewnego stopnia zepsutymi. Rozumiemy się, że i między nimi jest różnica; człowiek cierpiący karę za uszkodzenie kogoś na zdrowiu, za kradzież z głodu, za zabójstwo spełnione w chwili uniesienia lub w stanie nieprzytomności, może być mniej zepsutym od podpalacza, rabusia i podstępnego mordercy; ale nikt nie zaprzeczy, że różnica ta jest tylko czysto liczebną, mianowicie, że jeden z nich jest trochę mniej, drugi trochę więcej, a inny jeszcze więcej zepsutym. Tego najmniej winnego, z pewnością nie więzienie zepsuło, bo on jeszcze w niem nie był zamkniętym, a więc musiał zepsuć się zostając wolnym, skoro dostał się potem do więzienia. Ten zaś wielki zbrodniarz czyż zawsze jest recydywistą, czy zawsze siedział już poprzednio w więzieniu, czy nie

ma przestępców do gruntu zepsutych, którzy przecież pierwszy raz dostali się dopiero w ręce sprawiedliwości? I tych nie więzienie zepsuło.

Zdarzają się dzieci lat 10—12, czasem nawet młodsze, a już zatwardziałe w zbrodni; zdarzają się znowu zbrodniarze, którzy wyszedłszy z więzienia powracają do żony i dzieci i starają się pocziwem życiem zasłużyć na dobre imię i zmasać pamięć swęj dawnęj winy.

Jeżeli pierwsi zginą potem na osiedloniu lub w kopalniach, to wszyscy mówią: taki im los nasze więzienia zgotowały... Dla czegoż nikt niepowie, że tych drugich, te same więzienia poprawiły.

Naszem zdaniem, więzienie, jak każda instytucja ludzka, ma bardzo względny wpływ na człowieka, wpływ stanowo regulowany charakterem i, że się tak wyrazimy, wrażliwością więźniów. Więzienie, słysząc przez długi czas swego zamknięcia, rozmowy osadzonych z nim razem kolegów bezcelne ich przechwałki o swych występkach, opowieści o sławnych zbrodniarzach i nagromadzonych przez nich skarbach, nauki o dowcipnem okłamywaniu sądów—może zapalić się czasem chęcią naśladowania, ale z drugiej strony, te same rozmowy nieraz wzbudzają w nim wstręt do tych wyrzutek, a przez to wstrzymują od nowych występów mogących nanowo sprowadzić karę więzienia. Zależy to zatem najwięcej od moralnego stanu więźnia.

Nie chcemy tu bynajmniej dowodzić, że nasze więzienia są doskonałe i że nie w nich do poprawy nie zostało. Owszem, gdybyśmy po więzieniach mieli szkółki, stałych przewodników moralności, wreszcie systematyczne jakieś zajęcia; gdybyśmy mieli angielskie *zakłady pośrednie* i inne instytucje z prawdziwą dążnością filantropijną i gdybyśmy mieli więcej osad rolnych dla małoletnich przestępców—niezawodnie zmniejszyłaby się liczba przestępców, ale w każdym razie stanowczo by to złemu nie zaradziło. Co jest poprawiane, zawsze musi być słabszem od tego, co jest z gruntu całem, nie było nigdy zepsutem i nie jest poprawianem. Jedne tylko osady rolne spodziewać się każą znakomitych korzyści z poprawy małych zbrodniarzy, jako łatwiejszych do poprawienia niż ludzie zastarzali już w złem.

Złe więc nie wylega się w więzieniu ale istnieje poza niem i więzienia są tylko nienniknionem jego następstwem.

Przechodzimy nieraz ze wstrętem obok jaskiń, oświetlonych łojową świeczką lub lampką, której płomień zaledwie przez kłęby fajezanego dymu przebić się może; stamtąd buchają na ulicę pary wódki, dolatują poplątane słowa bezwstydných piosneczek, a na tém tle dostrzegamy figury taczających się mężczyzn, kobiet a nawet dzieci. Te jaskinie—to nasze *szynki* miejskie, to gniazdo złego, to jedyna szkoła zepsucia. Jeżeli tam zdołamy wprowadzić nasiona moralności, to skutek będzie niezawodny.

Rzeczywiście, szynki miejskie dają zupełnie

inny widok od wiejskich. Na wsi, ten bezwstyd szynkownianych schadzek, nigdy się tak dobitnie nie przedstawia jak w mieście—tam, choć sobie chłopiek podpije, zawsze przecież uważa karczmę za miejsce wypoczynku—zabawy, czasem się poweseli, potańczy, czasem uraczy z kumotrem lub nawet pobije z sąsiadem, są tacy, którzy się tam nałogowo upijają (mianowicie gdzie nieprawnie szynkują żydzi) ale nigdy karczma nie zapełnia mieszkańcowi wsi całego czasu. (*) W mieście co innego. Tu już od rana schodzą się lub wstają z pod ławek ofiary wczorajszej biesiady, schodzą się aby cały dzień tam przepędzić, zmasować na rozpustę lub występki. Tu przychodzi matka z swoim synkiem, który już od dziecięctwa nawyka do zbrodni, tu przebywa ulicznik bezzajęcia, który wypiszą pierwszy kieliszek wódki odważa się na pierwszą kradzież dziesiątki nieostrożnemu sąsiadowi lub cygara szynkarzowi, tu rozgrywają się nieraz krwawe dramaty, bezwstyd czuje się u siebie—jawny;—tu wreszcie pierwszą osobą jest zatwardziały zbrodzień—ojciec całego zebrania. Życie tu rozpoczęte, musi się skończyć w kopalniach, choćbyśmy mieli najlepsze więzienia, najwznioślejsze w nich urządzenia—i aniołów wykonawcami.

Starajmy się dostarczyć biedocie miejskiej szlachetniejszych rozrywek, odciągać od szynku, zmniejszyć jawną rozpustę i nałogowe pijaństwo, a w to miejsce rozpowszechniać użycie herbaty i kawy;—starajmy się o szkółki bezpłatne dla ludu i ochronki dla sierot lub dzieci bez należytej opieki, ściągajmy tam malców z szynku, a jeśli to nam się powiedzie — więzienia z czasem zupełnie będzie można zamknąć.

W. M.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Z St. Petersburga otrzymano smutną wiadomość, że w dniu 6 (18) stycznia r. b. zakończył tamże życie, po krótkiej słabości, Namieśnik Jego Cesarsko-Królewskiej Mości w Królestwie Polskiem, Głównodowodzący wojskami Warszawskiego okręgu wojskowego, Generał-Feldmarszałek Hrabia Teodor syn Teodora Berg.

— W d. 1 (13) stycznia r. b. wydanym został Ukaz Najwyższy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, wchodzącym w wykonanie w m. listopadzie r. b.

— Mocą Najwyższego Ukazu z dnia 21 grudnia r. z. departament górniczy ze wszystkimi należąciami do władzami, instytucjami i zarządami miejscowymi w całym cesarstwie i królestwie z wyjątkiem mennicy i laboratorium w Petersburgu i wszystkich probierni wyjęty został z pod kierunku ministerstwa skarbu i wcielony do ministerstwa dóbr państwa.

— J. W. Gubernator zawiadamia mieszkańców

(*) Niezupełnie zgadzamy się z sz. autorem w tym względzie.—„Obrazki wiejskie” jakie niezadługo zamieszczamy będziemy przyczynią się do wyjaśnienia różnicy zapamiętania.

Subernii w rozporządzeniach z d. 31 grudnia r. z:

A. Ze z podaniem skarg na wojskowych osoby prywatne zwracać się winny nie wprost do J.W. Namiestnika Królestwa, głównie dowodzącego wojskami okręgu warszawskiego, jak to się dotychczas często zdarza, lecz do bezpośredniej zwierzchności odpowiedniego stopnia tych wojskowych, przeciwko którym zażalenie zaniesić pragną. Do J.W. Namiestnika zaś tylko w tych razach, gdy podania do władz miejscowych przez czas dłuższy pozostaną bez odpowiedzi, lub wydana rezolucyja nie zadowoli wnoszących skargę.

B. Z uwagi na liczne wypadki przy użyciu machin rolniczych, powodujące przy nieumiejętnym obchodzeniu się kalectwo lub śmierć nawet, J. W. Gubernator poleca wszystkim właścicielom i zarządzającym posiadłościami rolnymi, aby do obsługi machin używanymi byli tylko ludzie należycie z niemi obznajmieni.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I Z OKOLIC.

== Dnia 18 stycznia wykonano w kościele parafialnym „Mszę pasterską“ Józefa Stelaniego.

== Cholera pojawiła się w Konstancynie w pow. łódzkim.

== P. Teksel w tych dniach przebywał w naszym mieście, celem zamówienia sali teatralnej. Zjechać zamierza do nas w początkach kwietnia i dawać przedstawienia do końca maja.

— W N. 15 Kuryjera Codziennego czytamy: że koncert pp. Herman na dzień 23 b. m. zapowiedziany odłożony zostaje do przyszłego tygodnia. Jest to już więc trzeci z rzędu termin tegoż samego koncertu. Czy wpłynęła podobna spekulacyjna zwłoka na materjalną korzyść zrecznego impresario — wątpimy. Przy tej sposobności uważamy za stosowne sprostować wieść przez niektóre warszawskie dzienniki podaną — bo jakkolwiek wielkim może być talent młodziutkich artystek, nikt z miasta ani okolicy nie wystosowywał do nich zaproszenia jak o tym głoszą — gdybyśmy zaś o czémś podobnym myśleli, zwrócilibyśmy się bezwzględnie przedewszystkiem do osób chlubnie dla sztuki w kraju zasłużonych.

== Na osady rolne złożyli jako członkowie towarzystwa: Czyżewicz Mikołaj, Jeziorański Michał, Burghard Karol, Jakub Popowski i Gampf Józef po rs. 6 — oraz panna Maryja S. rs. 1.

== Na „Stypendyjum Kopernika“ złożyli Wiktoryja Brzezińska rs. 3, — Józefa Klezczowska rs. 1; Leonard Chodźko rs. 1; Kazimierz Gierałowski kop 50.

Są to pierwsze ofiary unas na cel ten prze-

Z MIASTA.

Widok wzniesionych, acz jeszcze nie ukończonych, w roku zeszłym kilku kamienic mimowolnie wzbudza w lokatorach to błogie przekonanie, iż za zbliżeniem się terminu umów, właściciele domów, podług zwyczaju od lat kilku przyjętego nie nałożą na nich nowego embargo, lecz, jak to podobno ma miejsce w Łodzi, i z cen wymuszonych nieco ustąpią. Nadzieja ta dotychczas nie zamąca się niczem; jakkolwiek doświadczenie nakazywałoby spodziewać się jakiegoś postrachu.

U nas, jak wiadomo, jest zwyczaj, iż obie strony — wynajmująca i potrzebująca, szczególnie pierwsza już od Nowego roku chce się upewnić na przyszłość co do zajmowanych mieszkań, aczkolwiek rok mieszkalny liczy się od św. Jana. Jeżeli rok należy do zwykłych, jeżeli mieszkań próżnych zostało sporo, ruch w tym czasie bywa prawie żaden: na słowo pozostania nadal, lub zmiany lokalu nie nastają, — wolaż żeby to się sobie odwlekało do 1-go kwietnia, po którym już kłamka zapada. Gdy przeciwnie wiatr przychylny dla gospodarzy powieje, biada lokatorom! „Cóż będzie nadal, cenna mieszkań się podniesie, — trudno o nie będzie, trybunał jak słycać z Kalisza przenoszą, a może i

znaczone. Kielce, Kalisz, Suwałki wystąpiły już dawno zbiorowo, przeznaczając dochód z urządzonych przedstawień amatorskich. My nie zabraliśmy się do użycia podobnych środków: byłoby to i nieźle, bacząc na wielką celu powagę — gdyby jednocześnie popłynęły były choć drobne ale liczne dobrowolne datki.... Tymczasem inaczej się stało — i choć pozornie nie wyglądamy znów tak ubogo — zabrakło nawet szeląga ofiarnego w naszych kalétach. — Termin roczny zbierania pamiątkowego funduszu kończy się z dniem 19 lutego r. b. Bardzo niedaleko — kiedy więc już jesteśmy rzeczywiście tak ubodzy, dajmyż przynajmniej wartość cygara dziennie do owego terminu, obejdźmy się bez świeżych koków do końca karnawału. Trochę to będą dziwne ofiary — ani słowa — ależ nasze ubóstwo.... nas wytlómaczy.

GÓRNICTWO. W d. 11 (23 lutego) r. b. we wsi Ozarowicach w pow. bendińskim spisany będzie protokół nadania prawa wydobywania galmanu i błyszczu obwianego kś. Hugonowi Hohenloemu, na przestrzeni Juno nazwanej, 500000 sążni kw. obejmującej, do włościjan wsi Ozarowice dotąd należącej. W r. z. przy poszukiwaniach znaleziono tam już błyszcz obwiany.

Tenże kś. Hugo Hohenloe zamierza uzyskać prawo eksploatacyi węgla kamiennego na przestrzeni osady pod N. 20, należącej do Pawła Opary i Stanisława Pawełczyka we wsi Zychowicach w gm. Bobrowniki w pow. bandińskim i w tym celu w d. 24 stycz. (5 lutego) r. b. spisany będzie przedwstępny protokół o odbytych poszukiwaniach.

WYPADKI. W d. 30 listopada (12 grudnia) r. z. w pow. brezińskim w gm. i wsi Badoń Tekla Duk, włościjanka, wydawszy na świat córkę nieprawą, w tej chwili ją zamordowała.

W d. 4 (16 grudnia) r. z. w pow. brezińskim w gm. Bratoszewice, włościjanin Jan Kapusta ze wsi Swędowa 55 lat wieku mający, wracając w nietrzeźwym stanie ze Strykowa, upadł na drodze i zmarł nagle.

W d. 15 (27 grudnia) r. z. w pow. brezińskim w gm. Łaziska we wsi Zawadzie, nieopodal od gorzelni znaleziono ciało włościjanina Grzegorza Filipczaka, bez zewnętrznych oznak gwałtownych.

== W sąsiednim za Pilicą pow. opoczyńskim zdarzył się wypadek przypominający ową żmiję zmarniętą w bajce, z wyjątkiem zarzutu niewdzięczności którego tu postawie nie można. Jednego z ostatnich

wojska więcej przybędzie, już ceną będzie odmieniona i t. d.” Takimi wieściami nas trapiło w roku zeszłym, a z nich grubo skorzystali gospodarze; prawda niewzyszczy, — lecz za to byli tacy, którzy o 20% więcej wyciągnęli podwyżki, — za co i na jakiej podstawie, to im jednym tylko wiadomo, bo wieść o trybunale natarczywie przez lat parę w tym czasie postrzykiwana, była bańką mydlaną, (w tym roku delikatnie już znów kursuje).

Niemalą także dla najmających jest stratą zmiana właściciela domu. Nabywca, opierając się na wyciągniętych przez poprzednika dochodach, płaci nieraz grubą sumę, chcąc następnie zamierzony odsetki otrzymać, odbija swe widoki na lokatorach. Rządzą się u nas czasem i patryjarcalnym zwyczajem: wymagają więcej tam, gdzie można, motywując w bardzo prosty sposób: p. masz, a więc możesz zapłacić. Niech broń Boże wypadać jakieś grubsze ulepszenie około domu — jak chodniki i t. p. — grubo to lokator opłaci. Tak się to już utarło, że najpotrzebniejszy konsument ciężar ponosi....

W zaoptrywaniu lodów przyznać trzeba, że nie jesteśmy wielce wybredni i nie nasładając tych co, choć kosztowniejszy ale czysty, wożą lód z Bu-

dni mroźnych właściciel wioski M., wracając do domu, znalazł leżącego przy drodze wilka, który mimo poruszeń i uderzeń żądnych oznak życia nie dawał, martwego zatem zabrano z sobą i włożono po przyjeździe w nawóz w oweczarni, by zeszywniała skóra zelzała i łatwiej ją zdjąć było. Nazajutrz jednak nie znaleziono już mniemanego nieboszczyka, ale za to około 80 owiec było zaduszonych i pokaleczonych. Widocznie wilczyśko z głodu i chłodu zasnęło przed wstępnym snem zmarznięcia, ani przewidując jak obfita przy przebudzeniu czekać go miała uczta, po której wszelako uważał za stosowne wydobyć się z oweczarni — nie dziękując za ocalenie życia, jakby wiedział, że je za wdzięcza tylko własnej skórze, którą mu zdjąć chciało.

KORESPONDENCYJE TYGODNIA.

Z pod gór Sandomierskich.

Torf. — Porównanie z drzewem. — Tępienie lasów. — Spekulanci. — Brak opału przy zakładach żelaznych. — Torfowiska. — Poldady torfów w północnych Niemczech, Holandyi i t. p. — Próby uprawy w księstwie oldenburgskiem. — Torfy w cesarstwie i u nas. — Wszędzie blaga.

Z powyższej treści przekonywacie się szanowni czytelnicy, że dzisiejsza pogadanka moja nie idzie dalej z brzegami Kamienny, Radomki lub Czarnę, ale wybiega po za granice kraju do Czech i okolic morza niemieckiego, co jednak nie jest bez pewnego z sobą związku, wycieczka ta bowiem spowodowana była przewidywanym brakiem drzewa dla naszych zakładów żelaznych i chęcią obznajmienia się z zastosowaniem torfu w fabrykach zagranicznych.

Na wstępie pomówimy o torfie.

Użycie jego do opału głębokiej sięga starożytności: — pisarze rzymscy wspominają już o ludach, które paliły ziemię w kawałkach ręka urobionych a potem wysuszonych: — ziemia owa, słusznie twierdzić można nie była czém innym jak tylko torfem.

W nowoczesnych i obecnych czasach opalanie torfem idzie w ślad za wycięciem lasów: — dopóki bowiem drzewo jest tanie, używać go daleko łatwiej i dogodniej: ścięte, porabane i przeschnięte na powietrzu — już jest zdaniem do użytku, a nadto nie ubywa go w przewozie i nie wydaje nieprzyjemnego odoru: — torf zaś, trudniejszy do wydobywania, wymaga racjonalnego urządzenia torfowisk, przy wydobywaniu i suszeniu oraz w transporcie dużo go rozsypuje się i ginie — i to tón więcej im był mniej spojnym przy rżnięciu. — Nieprzyjemny odor niemają też przeskodę do wprowadzenia torfu w powszechniejsze użycie stanowi, chociaż usuniętym łatwo być może przez należycie urządzone, o dorywny pociąg

gaja bierzemy go z pierwszego lepszego ściekowskiego jesiennego. Prawda iż, do zewnętrznego zamrażania być może że to wszystko jedno, — ależ w wielu razach, czy zdrowi w napoju, zupie i t. p. — czy słabi z przepisu lekarza używamy wewnątrz lodu, w tych więc wypadkach prawdziwa jego czystość niepowinna być nam obojętną. Tymczasem zlażyło się nam widzieć nie tylko brudne, żółte, ściekowe lody zwożone na lotnie zapasy, ale nawet wywabianą w tym celu sadzawkę przy farbierni, gdy jedno i drugie miejscaby mieć chyba niepowinno.

* * *

Z przyjemnością czytamy w pismach warszawskich ogłoszenia o rozwijającej się działalności zakładu rękodzielniczego dla kobiet, w Warszawie przy Zielonym placu otworzonego. Coraz nowe rozpoczynają się tam wykłady różnych praktycznych zajęć kobiecych, odpowiednio do rozmaitego zasobu sił fizycznych, uposobienia lub dalszych widoków, szukających w tym zakładzie specjalnego uzdolnienia. Jak troskliwym, przewidującym jest zarząd wspomnianego zakładu dowodzi nam ostatnie ogłoszenie przewodniczącego p. M. R. Łojki, którem objaśnia licznie zgłaszające się osoby z prowincyi, że wedle zatwierdzonej przez rząd ustawy, mogą być przyjęte tylko jako przychodnie uczennice; — zarząd jednak

ogniska, z których odpowiednie wyższe kominy odprowadzałyby ostatecznie dymy. Zresztą czyż węgiel kamienny nie daje nieprzyjemnego odoru? Przypomnijmy tylko sobie wiele zwyciężyć musiał zarzutów przy ogólniejszem wprowadzeniu go do opalu mieszkaniowego w Warszawie.

Co do ceny, to torf, jako materiał opałowy, wówczas z korzyścią zastąpić może drzewo, gdy koszt tegoż za pół sąnia kubicznego (108 stóp sześciennych), z wartością i dostawą na miejsce do zakładu lub mieszkania przewyższa 2 ruble, torf bowiem ma mniejszą od drzewa wartość opałową, biorąc na miarę kubiczną; — co zaś do wagi to takowa jest nader rozmaita, stósując się do gatunku torfu, z jednego nawet torfowiska w różnych warstwach waga jednej stopy sześciennych w dwójnasób przewyższa taką ilość z innej głębokości. Jeżeli jednak kwestyją wagi przy użyciu własnym, bliższym, pomiarom można, to przy transporcie liczyć się z nią trzeba, bo koszty stąd powstające mogą znacznie zwiększać lub zmniejszać cenę torfu.

Nienależy tu rozumieć, że torf cięższy ma większą wartość opałową, owszem mniej jest wart, bo zawierając dużo ziemi lub piasku, a nawet często i wapiennych przymieszek, daje stósunkowo mniej ciepła a wiele popiołu, dla czego samego niejednokrotnie używać się nie da.

Bądź co bądź wszakże konieczności zwrócenia się do torfów wymaga nieogłędne wycimanie lasów, a głównie jeszcze niegospodarne tychże prowadzenie. Zmierzamy w tym względzie do ruiny, — wycinamy, a mało siejemy i sadzimy, usprawiedliwiając często pierwsze t. j. ryczałtową sprzedaż lasów jako jedyny środek utrzymania się przy majątku. Gdyby przynajmniej podobne sprzedaże z oględnością dokonywane były, sprzedający mogliby znaczne osiągać korzyści, a tym samym i mniejsze przestrzenie przeznaczać dla wyrównania swych interesów. Ale u nas pospolicie sprzedają się lasy bez poprzedniego ocenienia wartości drzewa, wycięciem był mającego, a otrzymywana cena za wólkę zależy od zręczności wytargowania, od konkurencyi jaką właściciel potrafi rozbudzić pomiędzy kupującymi, którzy mimo doświadczenia w swym przemyśle, często bardzo stósują się do chwilowo podwyższonych cen drzewa za granicą. Jeżeli ceny te spadają, jak to miało miejsce w r. z. gdy ceny w Gdańsku o 30 do 40% uległy znizeniu, kupcy tracą dane zaliczenia i umów nie dotrzymują, lub fortuny ich topnieją i z niczem wychodzą.

Najszkodliwszymi łepocielami lasów byli i są spekulanci karyjerowicze, kupujący dobra ziemskie z kapitałem, wystarczającym nieraz na zadatek ledwie, gdy resztę szacunku pokrywać ma spodziewana sprzedaż lasu, często i przed uregulowaniem tytułu własności dopełniana. Jak w podobnych warunkach i nabywca traci i majątek ulega zniszczeniu,

podejmuje się wynalezienia odpowiednich pomieszczeń ze stołem, usługą i t. p. Później zaś, w miarę rozwoju, dla osób przybywających z prowincyi, własnym kosztem zakłady urządzone będą wspólne mieszkania (chambres garnies), by zapewnić przyszłym uczennicom pod troskliwą i bezustanną opieką wszelkie powszednie wygody.

U nas w tym względzie cisza zupełna: — o dalszych losach projektu „Karsów dodatkowych,” które obejmować miały naukę rzemiosł — nie pewnego nie wiemy — daj Boże — by nie utonął w zapomnieniu fal. — Pojedyncze też usiłowania na tej drodze różnie się wiodą — dowodząc po raz niezliczony, — że w podobnych przedsięwzięciach zapał i dobra wola nie wystarczają — że obrachowywać się potrzeba z góry z zapasem sił fizycznych i postronnymi warunkami, pod brakiem lub wpływem których ulegając, sami doznajemy przykrego zawodu a innym nasuwamy zwątpienie i zniechęcające przykłady. Niedziw więc, że wobec powszechnie niewyrobionego jeszcze zdania, co do kierunku kształcenia się kobiet, widzimy ciągle podawnemu niemal połowę czasu na wychowanie przeznaczonych, ginących marnie przy wyrabianiu tak zwanych talentów, które najpóźniej po wyjściu za mąż, jako nieprzydatne leżą odlegiem lub zupełnie usypiają. Gdzie jest talent niech się rozwija — powszechne wszakże bębnienie, niby śpiew

przytoczę jeden z nader licznych niestety przykładów.

Pan X. mając 50000 całego mienia kupił, dawszy je na zadatek, dobra z 40 wólkami lasu, z którego 33 wólki i wszystkie olszynę na smugach sprzedał przed uregulowaniem kupna całej posiadłości — za sumę ogólną 120000 spekulantom starozakonnym i ci sumę tę poprzedniemu właścicielowi wypłacili; długu towarzystwa kredytowego było 100000 złp. — zaś reszta 60000 złp. pozostała na hipotece, dopełniając ogólną sumę szacunkowej 330000 złp. za dobra te umówionej.

Nabywcy lasu przez półtora roku w nim gospodarując wycieli 10 wólk i za drzewo użytkowe i szanie wzięli 120000 złp. — pozostałe 23 wólki sprzedali ogółem po 8000 czyli za 184000 złp. a olszynę oddzielnie za 5000 — czyli razem za wszystko drzewo wzięli 309000, to jest prawie tyle wiele dano za całe dobra mające 110 wólk obszerności! A ileż to podobnie korzystnych operacji przeprowadzono u nas w ciągu ostatnich lat 30-tu?

Podnoszenie się skutkiem wywozu i spekulacji cen drzewa i coraz większy brak takowego zagraża wielu zakładom w naszych stronach koniecznością zmniejszenia produkcji żelaza. Wobec więc słabej jeszcze nadziei wykonania tyle razy projektowanej linii kolei żelaznej, mającej nas połączyć z węglodajną okolicą, tem pilniejszą uwagę zwrócić jesteśmy obowiązani na torf, znajdujący się w bardzo wielkich pokładach blisko zakładów.

Tę też myślą powodowani, zwiedziliśmy przed kilku miesiącami z p. Józefem Boehemskim niektóre torfowiska czeskie i niemieckie celem bliższego poznania tamtejszych urządzeń i sposobów przy wydobyciu i przygotowaniu torfu.

Tworzenie się torfowisk sięga bardzo dawnych formacji geologicznych i przypuszczają wolno, że niektóre pokłady węgla kamiennego, a szczególnie brunatnego, mają początek lub składają się z zagrzebanych niegdyś torfowisk — a odwieczne ich powstawanie świadczy jak hojną ręką Opatrzność zabezpieczyła w przyszłości obite skarby opałowe — mianowicie tam gdzie brak ich dotkliwie uczutym być może — w stercach zimnej i umiarkowanej, u stóp gór wysokich, gdzie dłuższa i ostrzejsza panuje zima.

Co do obszerności torfowisk, rozciągłość pokładów węgla kamiennego w porównaniu pójsć nie może, bo czuńże są zagłębła węglowe Belgii lub nadreńskich okolic obok pól torfowych Holandyi, Hanoweru, Oldenburga? Są to prawdziwa stepy torfowe, na których żadne drzewo, krzew ani trawa nie rośnie — wrzos tylko jeden: cała okolica wygląda jakby świeżo z podwoły wysła, tymczasem setki wólków składają się tam na narastanie pokładów torfu, w pośród którego gdzie niegdzie zawadza się jak oaza w pustyni kawał lepszej ziemi, na której pracowita ręka Niemca utworzyła wzorowe gospodarstwa rolne. Na samych torfowiskach rodzi się tylko tataraka i to w ten sposób uprawiana, że zapala się pawierzchnię torfową, a po wypalaniu niegłębiej jak 6 cali, bo wilgoć dalej ognia nie puszcza, w ciepłe prawie popielisko sieje się tatarakę, która tu zwykle obfite zbiory wydaje.

lub gryzmolenie stają się chorobą.... zarazą, której unikać najściślejby należało.

Przyklaskujemy też chętnie pewnej damie u nas, która nie z musu ani też bezmyślną zachcianką wiedzioną, nauczyła się kobięcego szewstwa. Święci garnków nielepią: — wiele to pańien u nas powinno by pójść za pięknym przykładem i zabrać się do zajęć praktyczniejszych: — czasu mają tak wiele!

* * *

Gdzieś tam w Niemczech 600 kobiet (aż 600!), gospodyń domu, podało sobie ręce w celu położenia tamy nadmiernie wzrastającym cenom na produkty wiejskie. Z propozycją znizenia cen zwróciły się i do rzeźników, zagroziwszy im zakupywaniem mięsa w innym miejscu. Rzecz ciekawa czy naszych gospodyń chociażby ze sześć zgodziło się i wytrzymało w zamierzonym celu? Prawda, że różnorodność elementu staje nam na przeszkodzie; przy dobrej jednakże woli możnaby choć cokolwiek pokonać. Naprzykład: wszyscy skarżymy się na brak dobrych sług i kontroli nad nimi nie mamy żadnej; ale cóż nam przeszkodzi o nowopryjęmą słudze powziąć wiadomość w miejscu poprzedniej jej służby? — W mieście tak małym jak nasze rzecz to wcale nieardna, czego dowodzą sługi, które się porozumiewają między sobą co do swych pań już oddawna: — gdzie zła pani, tam sprytna sługa za nie miejsca nie przy-

darstwa rolne. Na samych torfowiskach rodzi się tylko tataraka i to w ten sposób uprawiana, że zapala się pawierzchnię torfową, a po wypalaniu niegłębiej jak 6 cali, bo wilgoć dalej ognia nie puszcza, w ciepłe prawie popielisko sieje się tatarakę, która tu zwykle obfite zbiory wydaje.

Wszelkie zresztą zachęty i nagrody dla uprawiających torfowiska spelżyły na niczem. W czasie naszej bytności widzieliśmy plantacje w roku bieżącym (1873) założone kosztem rządu oldenburgskiego, na które nawieziono 6 cali grubo piasku, — otrzymane tam ziemniaki były wielkości laskowych orzechów, — bober z łodygą grubości słomy nie wydał owoców, — a marchew doszła rozmiarów igły krawieckiej. — W Holandyi przeciwnie torfowiska z wielką korzyścią obracane są pod uprawę gospodarczą, że jednak upraw tych naocznie nie widzieliśmy — opisywać ich nie możemy.

Wirtemberg pod Alpami, Bawaryja, północne i południowe Czechy, Saksonija pod górami Kruszcówemi, Prusy wschodnie i zachodnie posiadają nieprzebrane pola torfowe. Cóż dopiero powiedzieć o torfowiskach Litwy, Polesia, Wołynia i Ukrainy, gdzie, w piérwszej szerególnie, od bardzo dawnego czasu są już racjonalnie urządzone, a sposoby tam używane przy wydobyciu przytaczane są w dziełach niemieckich jako wzorowe, gdy my, powiedzmy prawdę, mało co lub wcale o tem nie wiemy. Węgrza cesarstwa rosyjskiego nie znam, jadąc jednak koleją warszawsko-petersburską przebywa się wielkie obszary torfowe, na których i Petersburg zbudowany, wszędzie nędzną roślinnością pokryte: owżas styczne na północy i przy ujściach rzek syberyjskich nieprzebyte tundry są bezwzajemnie bezmierne pola torfu.

My wreszcie bardzo hojnie zostaliśmy torfami obdarowani; nie ma gubernii a może nawet i powiatu, któryby nie posiadał bogatych pokładów. W augustowskiem gdzie jak na Litwie oddawna już torf wydobywają wielkie są pola torfowe, niemniejsze w łomżyńskim, płockim i w nadbużnych okolicach; — w kaliskim w ostatnich czasach wiele nowych kopalń torfu potwierdano: — około Waciszawy, zaraz nawet za rogatkami żąbkowskiemi rozciągają się znaczne obszary torfu, dotąd bardzo mało używane lub też prowadzone sposobem rabunkowym. Kopie się tam zwykle doły, z których torf wybierają o tyle o ile woda nie przeszkadza — i tak, wybrawszy zaledwie część dziesięcia lub mniejszą, zarzuca się dół po dole, a pozostałe boki, zajmujące często kilka razy większą przestrzeń jak miejsca wykopane, zawalają się, lamą i zaniedbują.

Któż nie czytał owych szumnych ogłoszeń o torfowiskach pod Mińskiem, o wielkich wydobyciach dla kolei i przemysłu, popiéranych rozbioremami chemicznymi w kraju i za granicą, wykazującymi bajeczną bo 15 na sto ilość parafiny. Słyszałem podobne

mie. Sługi chcą uczyć (zapewne cierpliwości) swe gospodynie, dla czegożby pańie nie miały w ten sposób przyjść sobie w pomoc wtenczas, kiedy ta droga postępowania, przy wytrwałości rozumie się, oddziaływałyby nawet i na amoralnienie sług: jedna — druga, z powodu złych narowów nieprzyjęta, rozpowiedziałyby o sobie innym, — byłby jakiś hamulec. A dziś! Cóż dziś? Słusznie nawet wydalana sługa z jednego domu, za godzinę już na miejsce w drugim. nic więc jej nie krępuje. Rzecz bardzo prosta, że przy wydawaniu opinii wypadałoby się zachować do wysokiego stopnia bezstronnie, sprawiedliwość na tej drodze więcejby dokonała niż zemsta i kara.

* * *

Wszelkie nowe warunki w życiu kształtują je po swojemu: — nowe przepisy wywołują w utomnej naturze ludzkiej świeże pomysły i zboczenia. Małeńki tegodowód przytoczymy. Przy ko eu kwartału do jednej z gospodyń zgłosiła się służąca, — i jak się to prawie zawsze dzieje — na ślepo ugodzoną została, na pewność danego zadatku pani X. zatrzymała przedstawioną sobie książeczkę, — której treści przeczytać nie mogła. W oznaczonym jednak czasie służąca nie zgłosiła się — a po właściwem odczytaniu zostawionego dowodu, pokazało się że ten należał do 46-letniego starozakonnego furmana, który rzecz prosta, że ani pomyślał o objęciu obowiązków pokojówki. *Gozdawa.*

zapewnienia przez jednego z głównych akcjonaryjuszów rozpoczętej pod Mińskiem eksploatacji: wobec zatem tej 50 do 75 razy przesadzonej wiadomości, niewypadało jak tylko radzić przedsiębiorcy, aby zaniechano dobowania torfu na opał a wzięto się do wyrobu świec parafinowych i smarowideł. To wszystko w niedalekiej przyszłości spowodowałoby upadek fabryk świec stearynowych, a źródła amerykańskie i galicyjskie nie mogłyby konkurować z naftą z torfów mińskich wydobytą: akcjonariusze wreszcie zostaliby Krezusami i nie jeden pałac z dworem książęcym przybyłby w Warszawie z dywidendy. Byłoby to w r. 1872 w lipcu, — a w następnym owa spółka mimo tak korzystnych warunków rozwiązała się. — Niestanowi to jednak bynajmniej ujemny wartości tych kopalni torfowych pod względem opałowym, spółka bowiem mogła się rozwiązać dla powodów postronnych; — przytoczyłem też owe marzenia akcjonaryjusza jako dowód panującej u nas skłonności zakładania wielkich interesów, i wiary bez podstawy w urojone — z pominięciem lub zaniedbaniem skromniejszych a rzeczywistych korzyści.

W dalszym przeglądzie pokładów torfowych w królestwie znajdujemy je w dolinach rzek Buga i Wieprza, gubernije zaś radomska i kielecka mają najobfitsze może torfowiska a najmniej z nich dotąd korzystają. Torfowiska znaczniejsze są tu około Szańca, Buska, Nowego Miasta Korczyna, koło Ksan, pomiędzy Staszowem, Stepnicą i Oleśnicą; pomiędzy Wolbromem i Sławkowem, około Żarek i Oleszna. Nad Kamienną przez Hżę, Modrzejowice, Oronsk, Łaziska, Mniszek, Konary, Wrzos a stąd aż do rzeki Pilicy ciągną się pokłady nieprzerwanym pasem, około 10 mil długości, szeroko miejscami na wiorstę i więcej.

Ciekawą byłaby bardzo mapa torfowisk krajowych, — użytek z niej byłby nader wielki i praktyczny.

Andrzej z Rzućcowa.

KASA ZABEZPIECZENIA.

Istniejące u nas w większych zakładach fabrycznych kasy wsparcia, jakkolwiek dobroczynne swoją doniosłością, chwilową tylko rzemieślnikom pomoc zapewniają; tém radośniej więc przychodzi nam powitać nową instytucyję, która tej pożytecznej warstwie pracowników, choć skromny, ale trwały, na dalsze lata byt zapewnia.

Jest to tak nazwana *kasa zabezpieczenia*, jaką zarząd drogi żelaznej warsz. wied. udarował rzemieślników i robotników, pracujących w jego warsztatach mechanicznych. Oprócz bowiem wsparć pieniężnych w chorobie, pomocy lekarskiej i felczerskiej, pożyczek i funduszów pogrzebowych, wspomniona kasa zapewnia swoim uczestnikom, ich wdowom i dzieciom dożywotnie pensyje alimentarne.

W główniejszych przynajmniej zarysach, organizacyją tej prawdziwie filantropijnęj instytucyi czytelnikom podajemy.

Rzemieślników warsztatowych podzielono na 4 kategorie: do 1-jej należą pobierający płacę dzienną do kop. 70; do 2-jej, od kop. 70 do rs. 1; do 3-jej od rs. 1 do rs. 1 kop. 20; do 4-jej więcej jak rs. 1 kop. 20.

Tytułem wstępnego, każdy uczestnik wnosi jednorazowo 12-stodniową swoją płacę, uiszczając składkę bieżącą w stosunku 6/100 od zarobku, nadto, 12-stodniową podwyżkę w razie otrzymania wyższej płacy.

Prawa do pobierania pensyi alimentarnęj nabywają: 1) uczestnicy, którzy przy spełnianiu pracy obowiązkowej ulegli kalectwu; 2) uczestnicy, którzy pracując przynajmniej lat 10, skutkiem utraty wzroku, sparaliżowania, obłąkania, stali się niezdolnymi; 3) uczestnicy, którzy pracując w

warsztatach przynajmniej lat 30, doszli lat 60 wieku.

Pensya uczestnika ad 1) wynosi: za lat 10 od rs. 105 do 185; za lat 10 do 20 od 120 do 200 rs; za lat 20 od 135 — 215 rs; — ad 2-m; za lat 10 od rs. 60 — 140; za lat 15 od rs. 72 do 155; za lat 20 od rs. 90 — 170; za lat 25 od rs. 105 — 185; za lat 30 od rs. 120 — 200; ad 3-m od rs. 120 do 200.

Rzemieślnik warsztatowy, który pracując od lat 3 do niespełna lat 10 stał się nieudolnym do pracy, otrzymuje jednorazowe wsparcie w wysokości półrocznego zarobku, jeżeli pracował więcej jak lat 3, a mniej niż lat 7; lub całorocznej płacy — za lat 7 do niespełna lat 10.

Wdowa, po śmierci uczestnika, pobierającego płacę alimentarną lub zmarłego w skutku poniesionego przy pracy obowiązkowej kalectwa, otrzymuje połowę pensyi męża. Wdowa po uczestniku, który przebył w warsztatach więcej niż lat 3 a mniej niż lat 7, otrzymuje jednorazowe wsparcie równające się 3 miesięcznej płacy męża; jeżeli zaś pracował więcej niż lat 7, wdowa nabywa prawa do wsparcia w wysokości półrocznej płacy męża.

Dzieci zmarłego uczestnika, pobierają do 16 r. życia fundusz na wychowanie w następującym stosunku: jeżeli pozostaną bez matki, dla 1 dziecka 1/4, dla dwojga 2/5, dla trojga 3/5, dla czworga i więcej, całą pensyją alimentarną ojca. Jeżeli zaś pozostaje wdowa posiadająca prawo do pensyi: dla jednego 1/3, dla dwojga 2/3, dla trojga i więcej cała pensya wdowy.

Dzieci zmarłego uczestnika, który pracował w warsztatach więcej niż lat 3 a mniej niż 7, bez względu na ich liczbę otrzymują jednorazowe wsparcie w wysokości 3 miesięcznej płacy ojca; jeżeli zaś pracował więcej niż lat 7, wsparcie równa się wtedy półrocznemu zarobkowi ojca.

Pensyje alimentarne wypłacane będą miesięcznie z dołu.

Dla zwiększenia funduszów kasy zabezpieczenia, Tow. dr. żel. warsz. wied. hojną z swojej strony zapewniło ofiarę; od sum bowiem asygnowanych na wypłaty rzemieślnikom, potrącać się będzie na rzecz kasy 6/100, co uczyni około 40000 rs. rocznie.

Fundusze zbywające od bieżących wydatków obracane będą na papiery procentowe.

Zarząd kasy składa się: z głównego mechanika, lekarza, 3 urzędników, 7 członków wybieranych z pomiędzy rzemieślników i sekretarza. Rachunki roczne sprawdza delegacyja ze strony dyrekcji drogi żelaznej wyznaczona.

Kasa zabezpieczenia równie jak istniejąca dotąd w wspomnianych warsztatach mechanicznych kasa wsparcia zapewnia nadto swoim uczestnikom wsparcia w chorobie do wysokości połowicznej płacy dziennęj, udziela fundusze pogrzebowe równające się 30 dniowej płacy zmarłego, udziela pożyczki procentowe za solidarnym poręczeniem 2 innych uczestników i opłaca lekarza, felczera, aptekę i kuracyje w szpitalach.

Powyższa ustawa, przez radę zarz. tow. dr. żel. warsz. wied. zatwierdzona, doręczoną została w drukowanych książeczkach, każdemu z uczestników warsztatowych. A. G.

WIECZÓR TAŃCĄJĄCY na dochód biędnych uczniów tutejszego gimnazjum będzie miał miejsce w dniu 13 (25) b. m i r. w sali klubu ruskiego w Petrokowie.

WYSTAWA ROLNICZA.

PROGRAM WYSTAWY.

ODDZIAŁ I.

Płody rolnicze, ogrodnicze i leśne.

I. Płody rolnicze.

Każdy artykuł z tej kategorii płodów ma pochodzić najmniej z jednej morgi gruntu pod ten gatunek przez wystawcę uprawianego. — Konkursy są wspólne dla wszystkich rolników.

Każdy gatunek zboża ma być przedstawiony w ziarnie czystym suchym w ilości 8 garncy, z tych jeden w słoju szklanym; tudzież w wiązce z kłosami lub strąkami pełnymi z 4 stóp kwadratowych powierzchni, wyrwanymi bez żadnego wyboru.

A. Zboża.

1. Konkurs: *Pszonica*. 2. *K. Żyto*. 3. *K. Jęczmień*. 4. *K. Owies*. 5. *K. Proso*. 6. *K. Gryka*. 7. *K. Groch*. 8. *K. Soczewica i bob*.

B. Ziemiaki.

9. *K. Ziemiaki*. Mają być przedstawione po 2 krzaczki z każdej odmiany dobyte z ziemi z całym ich plonem i osobno 8 garncy ziemniaków.

C. Rośliny przemysłowe.

10. *K. Buraki cukrowe*. Każdy gatunek w 4 okazach. Jeśli kto produkuje dołączyć winien i nasienie własne. 11. *K. Cykoryja* — korzeni 15 i garniec nasienia własnego w słoju szklanym. 12. *K. Len dla włókna i na nasienie*. Próby w wiążkach z powierzchni 4 stóp kw. oraz 3 fun. czysto wyciesanego włókna lub 3 garnce nasienia — (w słoju). 13. *K. Konopie* — podobnie jak len. 14. *K. Raps*. 15. *K. Rzepak*. 16. *K. Lnianka*. 17. *K. Macierzka (Madia sativa)*. 18. *K. Mak*. 19. *K. Słonecznik*: Wszystkich olejnych po 4 garnce (1/4 g. w słoju) oraz rośliny z 4 stóp powierzchni z korzeniami. 20. *K. Anis* (jak olejny). 21. *K. Chmiel* — okaz rośliny z owocem i 2 fun. szyszek (1/4 fun. w słoju). 22. *K. Tyton* — po 3 okazy roślin z kwiatem lub owocem i po 4 fun. liści gotowych do fabryki.

D. Rośliny pastewne.

23. *K. Koniczyna* (w różnych gatunkach). 24. *K. Lucerna*. 25. *K. Esparceta*. 26. *K. Wyka i bobik koński*. 27. *K. Ewbia*. 28. *K. Sporek i Seradella*. 29. *K. Kukurydza pastewna*. 30. *K. Trawy pastewne w ogólności*. 31. *K. Buraki pastewne*. 32. *K. Marchew pastewna*. 33. *K. Turneps i rzepa ściernistkowa*. 34. *K. Bulwy*.

Wszystkich po 6 garncy nasienia (1/4 gar. w słoju) oraz wiązki roślin z 4 stóp bez wyboru z korzeniami w porze zakwitnień, a z okopowych po 4 okazy i po 2 gar. nasion (1/4 gar. w słoju). Kto sprzedaje dołącza cenniki.

D. Kolekcye nowych w kraju dotąd nieznanych lub mało opowiadanych zbóż, ziemniaków, roślin przemysłowych i pastewnych.

35. Konkurs specjalny pomiędzy doświadczającymi wartości nowych odmian roślin gospodarskich. Okazy należy przedstawić w stosownych ilościach, jeśli produkcya na sprzedaż skierowana to i cenniki.

II. Płody ogrodnicze.

A. Płody ogrodnictwa warzywnego.

Pomiędzy produkującymi na sprzedaż:

1. *K. Kapusta głowiasta włoska i brukselska* — po 3 okazy z ceną sztuki, kopy i puda. 2. *K. Kalafiora gruntowe* po 3 o. z ceną mendla i puda. 3. *K. Kalarepa* po 3 o. z ceną mendla, korca i puda. 4. *K. Brukiew* jak 3. 5. *K. Rzepa warzywna* po 15 sztuk z ceną mendla, korca i puda. 6. *L. Rzodkiew* po 15 szt. z ceną mendla i kopy. 7. *K. Marchew warzywna* po 30 szt. z ceną wiązki takiej, korca i puda. 8. *K. Pietruszka* — jak 7. 9. *K. Selery* po 15 szt. z ceną mendla kopy i puda. 10. *K. Buraki ćwikłowe* po 15 szt. z ceną kopy, korca i puda. 11. *K. Cebula* po 12 szt. z ceną korca i puda. 12. *K. Porz* po 15 szt. z ceną mendla, kopy i puda. 13. *K. Pomidory* po 6 szt. z ceną sztuki i kopy. 14. *K. Karczochy* po 10 szt. jak 13. 15. *K. Melony, arbuzy, dynie i inne ogórkowce* po sztuce z ceną jęj. 16. *K. Groch ogrodowy* — ziarno dojrzałe w słoju kwartowym i po 6 strąków z ceną funta. 17. *K. Fasola* — jak wyżej. 18. *K. Szparagi* po 12 szt. w spirytusie z ceną kopy. 19. *K. Pieczarki* po 30 okazów z opisem zakładu pieczarkowego. 20. *K. Warzywa i jurny małe lub wcale nieznanne*. Okazy według uznania — wyluczają się ziemniaki.

Uwaga: Produkujący na sprzedaż nasiona ogrodowe winni wystawić próbki tychże w słojach z oznaczeniem ceny funta i lita.

W deklaracyjach oznaczyć należy ilość pretów kw. gruntu użytego pod uprawę każdego warzywa.

(dalszy ciąg nastąpi).

Kronika Rodzina pismo dwutygodniowe poświęcone literaturze, sprawom domowym i społecznym wychodzi w Warszawie 1 i 15 każdego miesiąca. Kosztuje z przesyłką rs. 5 rocznie.

Numer 1 z r. b. zawiera: Skrucha, poemat Alberta Delpit, uwieńczonej przez akademię francuską — przekład Seweryny D. — Listy z podróży A. E. Odyca. Silva rerum. Powrót do gniazda — powieść z podań XVI wieku przez J. I. Kwaszowskiego. Korespondencyja ze Lwowa. Wrażenia z wystawy wiedeńskiej przez B. Sulite. Wiadomości literackie: La plus heuruse de la famille par Mme Emmeline Raymond. — Od Redakcyi.

MABELA VAUGHAN

PRZEZ MISS CUMMING
tłumaczona z angielskiego
przez S.....ską.

(ciąg dalszy)

Wszkże po chwili zastanowienia, starał się przedstawić rzecz w korzystniejszym świetle.

— Jest to wprawdzie, mówił, niezbyt grzeczny sposób wymknięcia się tej damie, podstęp, jakim brzydłaby się szczerość pani; ale, uznając co w nim jest niewłaściwego, trzeba powinnować pani oswobodzenia.

— Jakto? przerwała zdziwiona Mabela, ależ te odwiedziny są dla mnie zaszczytem niezasłużonym, równie jak niespodziewanym.

— Niespodziewanym — dla pani, odrzekł z uśmiechem i wzruszając ramionami, bo ja wiedziałem dobrze, iż pani jest zanadto cennym rekrutem, aby nie być dostrzeżoną. Zadrzałem, widząc, że pani ściągnęłaś na siebie uwagę tego gentlemana, którego pani Leroy nazwała ojcem Noe. Jest to pośrednik do zaciągów, robiący wszelkie interesy, jestem pewien, że opisał swemu generałowi, który i samby to dostrzegł, stan się, jakimi pani rozrządzać możesz.

— Ja?

— Czy pani nie ma na swoje usługi czasu, wpływu i majątku?

Cień przemknął po twarzy dziewczycy.

Więc to, pomyślała sobie, nie ja sama wzbudzam w nich zajęcie, ale stanowisko mego ojca i waga jego szkatuły!

— Otwarcie pani wyznaję, ciągnął Dudley z wyrazem głębokiego zadowolenia, że jestem teraz oswobodzony od wielu smutnych przeczuć, jakie wywołała karta tej przedsiębiorczej kobiety. Widziałem już panią w szarym mundurze, — uczącą dzieci w pierwszej lepszej ochronie, karcącą niesfornych uczniów, in nymgrożącą palcem lub strofującą ostrym głosem.

Mabela uśmiechnęła się.

— Albo też, mówił dalej, przystrojona w bawelniany fartuch, uzbrojona ogromnymi nożycami i przewodniczącą w szkole szycia, przeznaczoną na kształcenie biednych dziewcząt. Albo wreszcie z piórem za uchem z grubą księgą pod pachą, z czołem pomarszczonym trudami skarbnika w jakimś towarzystwie dobroczynności.

Mabela na ten raz wybuchnęła śmiechem.

— Dalej, zawołała Ludwika wstając od fortepianu, wybierajmy nasze przebrania. Ja mam ochotę przedstawić komedię, dla czegoż Mabelo nie miałabyś przyjąć na siebie wyobrażenia tragedyi?

— Już parę razy wspominałem o tém pani, odrzekł żywo Dudley, ale zdaje mi się, że żaden strój, z tych które wskazywałem, nie przypadł do gustu. Dostę będzie za jakie lat dwadzieścia, dodał półgłosem zbliżając się do Mabeli, kryć uśmiech pod czarny kaptur siostry miłosierdzia; tymczasem szukajmy przyjemniejszego zajęcia.

Płoch rozmowa, jaka się wnet zawiązała, przegląd rycin, narady nad strojami, zatarły w pamięci Mabeli wspomnienie szanownej matrony i jej szlachetnych i użytecznych czynów; a jeżeli później przywiodła je sobie na myśl, zapatrywała się na pobożną panią, jak na osobę szaloną, pragnącą opanować majątek pana Vaughan'a, na korzyść swoich filantropijnych przedsięwzięć i pociągnąć ją samą do poświęcenia młodości, zajęciom utrudzającym i nieprzynoszącym żadnego osobistego zysku. W miesiąc dopiero po oddanej sobie wizycie, Mabela, sądząc że jej wypada zrobić tę grzeczność, pojechała złożyć swą kartę u pani Per-

cival, której nawet nie zażądała widziéć; tyle to mocy ma śmieszność i zadrasnięta miłość własna, nad najlepszym nawet charakterem.

Początek objadu, podał znów Ludwice sposobność skłamania i zapomnienia należnej przyzwoitości; w czém i teraz jeszcze Dudley był przewodnikiem. Kiedy miano przejść do jadalnej sali, pewien podeszłego wieku gentleman, podał rękę pannie Sabyi i, uważając ją za panią domu, chciał poprowadzić naprzód; ale Ludwika trzymając pod rękę młodego człowieka, wymięła iek bez ceremonii, mówiąc, przez ramię ciotki. „Ojciec życzy sobie, abym ja przewodniczyła dziś objadowi.” I siadając na pierwszym miejscu, zajęła bez zarumienienia stanowisko poruczone dotąd pannie Sabyi. Zuchwałstwo przywłaścicielki mogłoby być zabawnem dla obcych, gdyby o niém wiadano, ale nieszczęściem tylko członkowie rodziny dostrzegli je z oburzeniem, Mabela osłupiała słysząc siostrę kłamiącą z taką bezczelnością i trudno jej było ukryć rozdrażnienie i bolesne zadziwienie; oczy Henryka zaiskrzyły się gniewem, a łagodna twarz p. Vaughan'a zdradzała przykre zakłopotanie. Biedna ciotka nie byłaby w stanie utaić przed całym zgromadzeniem nerwowego rozstrojenia, jakiego ją nabawiła ta obelga, gdyby Dudley, który znalazł się szczęśliwie przy niej, nie dopomógł jej ukryć zmartwienia, zawiązując rozmowę, którą sam podtrzymywał, dając tym sposobem czas do odzyskania zwykłego spokoju i sztywności.

Nigdy dotąd usłuszna uprzejmość i życzliwość młodego człowieka, wypływająca z jego dobrego wychowania, nie była tyle miłą Mabeli, jak w tej okoliczności; przykrość jaką jej sprawiła obraza, wyrządzona ciotce, wyrównywała oburzeniu na postępowanie siostry; nie była w stanie mówić, ale jej wdzięczny uśmiech dał do zrozumienia Dudley'owi, ile czuła była na dobroć, jaką okazywał stariej pannie.

— Panna Vaughan jest bardzo nerwową? powiedział nachylając się do Mabeli, gdyż siedział pomiędzy nią a ciotką.

— Nadzwyczajnie, odpowiedziała, rzucając niepokojne wejrzenie na pannę Sabyję, która półsłówkami odpowiadała drugiemu sąsiadowi.

— Wszyscy jesteśmy niewolnikami przyzwyczajenia, mówił Dudley, po wielokroć uważałem, ile starsze kobiety przywiązują wagi do pierwszeństwa w domu; należałoby zmuszając je do zrzeczenia się tego przywileju dać im przynajmniej to zadowolenie, aby widziały, że ich miejsce otrzymują prawie następczyni.

Wyraz jego twarzy uzupełniając myśl, wyrażał jasno, że Mabela powinna była przyjmować u stołu ojca.

— Panna Vaughan jest tu gościem tylko, ciągnął dalej, nie sądzę, aby miała przynioty, potrzebne pani domu. Pani to, panno Mabelo, przewodniczysz temu zebraniu swoim wdziękiem i rozumem i nasze oczy szukają pani na właściwem jej miejscu.

— On ma słusność, pomyślała Mabela i pierwszy raz dostrzegłszy niezręczność panny Sabyi i jej nieznaną światu, a czując w sobie zalety, jakich nie dostawała stariej pannie, żalowała niezastanowienia swego, które w dzień przyjazdu posunęło ją do zrzeczenia się stanowiska, jej samęj z prawa należnego, na korzyść ciotki, która nie była do niego stworzoną.

Jej uczucia szacunku i miłości dla ezczonej przedmiotów, wystawione były dnia tego na mome wstrząśnienie, którego wpływ miał zostać długotrwałym! Mabela przejęta była głębokim poszanowaniem dla republikańskich ustaw, nieograniczoną wiarę pokładała w boskie posłannictwo swego

kraju i z najwyższem przejęciem słuchała rozpraw, zawiązanych w tym przedmiocie, pomiędzy niektórymi współbiesiadnikami.

Pomimo różności zdań rozmowa prowadzona była bez goryczy, gdyż gorący patryjotyzm, szczerre poświęcenie się dla sławy i pomysłności narodu łączyły członków wszelkich stronnictw, jednako-wo przekonanych o wielkim udziale, jaki kraj ich miał brać w rozwoju wolności na całej kuli ziemskiej.

Mabela była rozpromieniona, oczy jej błyszczały, kiedy jeden z najznakomitszych gości powiedział, że gdy poczucie prawdy i sprawiedliwości, wzrasta z dniem każdym w sercach obywateli, łatwo przewidzieć, że w danym czasie rząd Stanów zjednoczonych, oczyszczony z nadużyć przekazanych z dawnych czasów, będzie mógł służyć za wzór przyszłym rzeczompospolitym.

— Pani jest zapaloną patryjotką, panno Vaughan, powiedział jej Dudley, uważając na twarzy sąsiadki wrażenie sprawione słowami mówcy.

— Ja! zawołała rumieniając się, co jej się zwykle zdarzało, kiedy zdradziła swój zapał do czegokolwiek.

— A przynajmniej gorliwą i wzorową obywatelką.

— O, to najwięcej, odpowiedziała Mabela; nie posiadam potrzebnego do zasłużenia na tamto miano bohaterstwa; ale spodziewam się, że świetna przepowiednia, jakąśmy usłyszeli, spełni się z czasem i że ja dożyję chwili aby być świadkiem tego.

— W takim razie, odrzekł, gentleman tonem, który zmroził zapał Mabeli, życzę aby pani nie doznała bolesnego zawodu, widząc ten zbyt wychwalony związek spadający na tak niski szczebel, jakiego się dlań obawiam. Już teraz mające go rozprzecz żywioły zaczynają działać, a dziwną rzeczą, jest to ślepezaufanie, z jakim ludzie urzędowi, znający tylko własne myśli, usiłują dźwięcznymi słowami, powstrzymać walące się gmach narodowej pomysłności. I zwracając się następnie do mówcy, który tak zachwyił Mabelę, prosił go o rozwiązanie kilku przedniejszych zagadnień, zatrważających pospolite umysły i wystawiających na próbę naukę ludzi uczonych.

Po pytaniu nastąpiła odpowiedź, która wywołała żywą rozprawę, prowadzoną z niepospolitą zdolnością, szczególnie przez Dudley'a; przeciwnik jego nie dorównywał mu w jasności wysłowienia i bystrości dowodzeń — i starsze niż Mabeli głowy skłoniły się przed jego dokładnem pojęciem rzeczy, i czuły ruinę budowy społecznej, słysząc z taką pewnością przedstawiane grożące jej niebezpieczeństwa.

Jednakże nie było ani upodobaniem, ani zamiarem elegańskiego młodzieńca, przekraczać w sporze pewne granice, rzekł się więc wkrótce prowadzenia sprzeczki, której niewczesność uznawał, z najwyższą uprzejmością zostawiając przeciwnikowi ostatnie słowo, ten zaś zawyrokował, że nikt przyszłości odgadnąć nie potrafi — i że niepodobna teraz dać rozwiązania zagadnień p. Dudley'a, ale że ma ufność zupełną w narodzie i w boskiej mądrości czuwającej dotąd nad nim.

— Ten gentleman, jak powiada, ufa w żywioły z jakich społeczeństwo nasze jest złożone i w opiekę boskiej mądrości, mówił Dudley do Mabeli, jak tylko ogólna rozmowa zawiązana została; czyż sądzi, że wyższymi jesteśmy od Greków i Rzymian — i że naszej rzeczpospolitej przeznaczono wzrastać wiecznie, gdy tamte znikły zupełnie, po dłuższem lub krótszém przetrwaniu?

To pytanie mocno uderzyło umysł Mabeli, a nie było tam nikogo, coby jej podał odpowiedź, że w chrześcijańskiej wierze nowoczesnej rzeczpospo-

litęj, mieści się spokój jej dzieci i nadzieja świetnej przyszłości.

Nie dziwnego, że Dudley nie wierzył w zwycięstwo, nie znając źródła; on, który pogardzał skarbem bardzo różnym od bogactw, do jakich tak wielką wagę przywiązywał; on, który sam lekceważąc wszystko, odbierał Mabeli tę dziecięcą prostotę, tę ufność oblekającą ziemię w niebieskie blaski i stanowiącą najpiękniejszy kwiat jej dziewczęcego wieńca. Cóż on jej przyniesie w zamian? Może wyczerpać jej imaginację, skrzywić rozum i wiedzę, dokazać cudów dobrego gustu i fantazyi, podnieść ją i omamić, ale już jej nie odda czystej radości, jaka mieści się w popędach prostego serca, wiary w enotę ludzką i ufności w dobroć boską.

Zbliży się czas, kiedy nie nie zdoła jej zastąpić straconego skarbu, kiedy jej serce jęczęć będzie w gorzkim konaniu, a żaden głos mu nie odpowie.

ROZDZIAŁ XIV.

Kilka tygodni upłynęło od czasu opowiedzianych wypadków; elegancja hula więcej niż kiedykolwiek; muzyka, taniec, stroje, zbytek, zajmują część ludzkości kryjącą uderzenia serca, pod zasłoną przyjętych zwyczajów i duszącą uniesienia jego pod ciężarem udanej wesołości. Przed niedawnym czasem, Mabela nie miała jeszcze tej zasłony przed sobą i nie upadała pod tym tłoczącym ciężarem. Ruchy jej były swobodne, uśmiech szczerzy, serce lekkie i wesołe; ale te przywileje już dla niej nie istnieją; odmieniło się dużo rzeczy — i Mabela już nie ta, jaką była kiedyś. Nie żeby świat usunął jej swe względy, lubo być może, że i źródło mięszło się do ogólnego uwielbienia; nie żeby zdrowie jej było zagrożone, choć zbladły nieco jej różane policzki — i przesytu nie czuła jeszcze, bo nowy żywioł, jaki wprowadził do jej istności wyższy umysł Dudley'a, nie stracił swego wdzięku; dla czegoż więc szczęśliwa Mabela tak jest zmieniona?

Świat wprawdzie nie widział tego, przyjaźń nawet niedostrzegła jeszcze i zaledwie jej własne serce czuje tę odmianę.

Jest coś, nieustannie przytomnego w jej umyśle, co wpływa na jej czyny i myśli mięszło; coś przykrego, bo jej duch poetyczny, niegdyś tak świetny, rzadko kiedy zabłysnie i pod przymusem jedynie; coś zatrważającego, sądząc po nerwowym wstrząśnieniu i nagłych dreszczach, jakie ją przejmują, — coś skrytego, gdyż sili się, aby zachować spokój i radaby z twarzy każdego wyczytać, czy nie odgadł jej tajemnicy.

W jej zwyczajach zaszła także zmiana, przekonywająca o niezwykłym stanie jej umysłu. Kiedy idzie do stołu, nie rozlegają się już po sieni jej wesołe śpiewki; nie biegnie co rano pukać do drzwi ciotki, aby jej z uśmiechem dzień dobry powiedzieć. Zatrzymuje się nim wyjdzie ze swego pokoju; słucha stapania schodzących się na śniadanie osób, a wchodząc do jadalnej sali, niespokojnym wzrokiem spogląda wokół stołu. Wróciwszy w nocy z zabawy, gdzie szukała rozrywki zapomina o śnie, którego młodzież z takim upragnieniem używa, staje w oknie i wzrok zapuszcza w ciemności, w jakich miasto jest pogrążone; albo otwierając cicho drzwi, błąka się po domu, jak widmo jakie, nadstawia ucha na najbliższy szelest, zagląda przez dziurki od klucza, a przestraszona nagle, ucieka do swego pokoju, ocierając łzę z oka i kładzie się do łóżka nie zgasiwszy lampy.

Kiedy jest między ludźmi, liczne oznaki dałyby poznać uważnemu badaczowi, że tajemny niepokój nie ustępuje jej z myśli. Rumieni się nagle i bez przyczyny; z gorączkowym zapalem mówi o nieznaczących drobnostkach; często jest roztańgniona i zadrży, kiedy kto do niej przemówi.

Tak, otwarta przed nią droga, lubo zdaje się świetna prowadzi przez straszłą pustynię, jaką ludzkość przebyć musi. Mabela jak wszyscy, wzięła przeznaczony jej ciężar; odąd wszelkich powinna dokładać starań, aby go dźwigać z odwagą. Jakiś cień niepewny, trwoga nieokreślona, dały jej to przeczuć, ale bolesna rana, którą teraz ukryby chciała, dosięgła ją w chwili, kiedy najmniej się tego spodziewała.

Pozwoliła zrobić swój portret znakomitemu artysty, którego widzieliśmy tak pewnego uzyskania tej łaski i miała właśnie pojechać do niego na posiedzenie, nazajutrz po kostyumowym balu, o którym była mowa.

(dalszy ciąg nastąpi)

(Nadesłane). Przed kilkoma dniami oplakaliśmy skon. s. p. Tekli Pasikowskiej, która po dość długiej a ciężkiej chorobie przeniosła się do wiecznego spoczynku dnia 18 b. m. i r. Zmarła była wzorem żony i matki; była to jedna z tych dawnych matron, które, mając przedewszystkiem na celu sumienne wypełnienie obowiązków, nałożonych na nie przez s. sakrament małżeństwa, nie szukały zgiełku i zabaw światowych, lecz w swoim domowym ognisku umiały znaleźć sobie szczęście. Nieublagamy los wydarł z koła rodziny tę doskonałą matkę i żonę a czysta jej dusza odbywszy tę krótką światową pielgrzymkę, uleciała do stóp Przedwiecznego. A. M.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

BILANS

BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

po włączeniu 30 grudnia 1873 r.

Stan czynny.

1. Gotowizna w kasie rs. 27052 kop. 84.
2. Rachunki przekazowe w innych bankach, rs. 9467 kop. 74.
3. Papiery publiczne własne, rs. 64715 k. 54.
4. Skupione weksle w walucie krajowej, rs. 883341 kop. 83.
5. Skupione weksle w walucie zagranicznej, rs. 40490 kop. 79.
6. Weksle do zainkasowania, rs. 19650 k. 06.
7. Korespondenci, rs. 141638 kop. 86.
8. Zaliczenia terminowe na zastaw papierów publicznych, rs. 33740 kop. 17.
9. Zaliczenia na zastaw towarów rs. 4158.
10. Zaliczenia na towary w remis rs. 27700
11. Nieruchomość N. 336. rs. 40388 k. 94.
12. Zaliczenia rozmaite rs. 14909 kop. 47.
13. Koszty organizacji i urządzenia, rs. 4231 kop. 66.
14. Ruchomości, rs. 3995 kop. 71.
15. Koszty handlowe, rs. 19872 kop. 01.
16. Zapłacone procenty i prowizja rs. 12961 kop. 12.

Razem rs. 1353320 kop. 77.

Stan bierny.

1. Kapitał zakładowy I wniosek 40% na rs. 2000000, rs. 800000.
2. Wkłady na rachunek przekazowy:
 - a) płatne na żądanie rs. 21211 kop. 52.
 - b) „ za 7 dni wypow. rs. 80712 kop. 78.
 razem rs. 101924 kop. 30.
3. Kapitały na lokacyją rs. 66432 kop. 09.
4. Otwarty kredyt w filii Banku Polskiego w Łodzi rs. 23000.
5. Korespondenci, rs. 219124 kop. 18.
6. Rozmaici, rs. 13108 kop. 80.
7. Rachunki hipoteczne, rs. 18400.
8. Akcepty, rs. 424 kop. 37.
9. Procenty i prowizja, rs. 110906 kop. 02.

Razem rs. 1353320 kop. 77.

Powyższym bilansem nie są objęte powierzone bankowi do przechowania i na zastaw papiery publiczne wartości nominalnej rs. 242147 kop. 24.

LICYTACYE.

I W d. 11 (23 stycznia) i 12 (24 stycz.) r. b. w biurze pow. nowo-radomskiego odbywać się będą licytacje na wydzierżawienie prawa sprzedaży trunków na gruntach włościańskich na czas od 1 (13 stycznia) 1874 do tegoż dnia 1880 r. w 88 miejscowościach powiatu. Warunki szczegółowo do przejrzenia w biurze zarządu powiatowego w Nowo-Radomsku.

II W d. 12 (24 lutego) r. b. w petrokowskiej izbie skarbowej sprzedane będą przez licytacje głośne następujące grunty i prawa skarbowe:

1. Łąka przy tartaku Spala zwanym w pow. rawskim przestrzeni 10 mórg 40 pretów mająca od sumy 1275 rs. Wadyjum 127 rs. kop. 50.
2. Dział ziemi ornej przy folwarku Żytowicach w pow. łaskim 83 morgi 197 pretów wynoszący od sumy 1812 rs. Wadyjum 182 rs.
3. Osada karczenna we wsi Swędowie w pow. brezińskim 2 morgi pretów 16 rozległa od sumy 187 rs. Wadyjum 19 rs.
4. Prawo rybołówstwa w stawach Folsz i Tartak zwanych, w tymże pow., od sumy 765 rs. Wadyjum 77 rs.
5. Grunty, wójtostwem Kuków zwane w pow. częstochowskim 28 mórg 209 pretów rozległe od sumy 717 rs. Wadyjum 72 rs.
6. Dwa działy gruntu w Krzepicach w tymże pow. 79 mórg 113 pretów przestrzeni mające od sumy 2390 rs. Wadyjum 239 rs.
7. Łąka w odpadku leśnym Trzebyczce w pow. bondińskim 50 mórg 228 pretów mająca od sumy 1124 rs. Wadyjum 113 rs.

Prócz głośnych licytacji wolno składać i deklaracje zapieczętowane, które po odbyciu pierwszych utworzone będą. Warunki szczegółowo do rozpatrzenia w biurach właściwych powiatów i izby skarbowej w Petrokowie.

III W biurze pow. nowo-radomskiego w d. 31 stycznia (12 lutego) r. b. przez publiczną in plus licytacyją sprzedanym będzie drzewo z rocznego bieżącego cięcia N. 24 w obrębie Piekary w leśnictwie Pajeczno na rs. 193 kop. 75 oszacowane. Wadyjum 20 rs. Szczegółowe warunki odczytać można w biurach powiatu w Nowo-Radomsku i leśnictwa Pajeczno.

Kurs giełdy warszawskiej.	dnia 20 stycznia	dnia 21 stycz.
AKCJE I OBLIGACYJE.		
Akcya wielkiej kolei żel. za 125 rs.	143	142.50 142.50
Akcje kolei żelaznej War. Wied.	94.	— —
Obl. dr. żel. W. W. po 500 fr.	—	—
5g obl. War. Wied. 100 tal.	—	—
Akcje kol. żel. W. B. 100 rs.	70.	—
5g „Akcje kol. żel. „ 500 „	—	74.
5g „Akcje kol. żel. War. Ter.	114	113.25 113.
Obl.	109.	—
5g Akcye kol. żel. Łódzkiej	102.	100 100
PAPIERY PUBLICZNE.		
Oblig. Skarbowe rs. 100	—	—
„ cząstkowe zlp. 500.	—	—
Certyf. ban. A. zlp. 300	—	—
„ „ B. „ 200	—	—
„ bez proc.	—	—
Dawody kom. lik. 100 rs.	—	—
Listy zastawne 100 rs. 1-ser.	94.60	94. 94.30
„ „ 100 „ 2-3 ser.	93.75	93.45 93.45
„ „ nowe z r. 1869	92.85	92.35 92.35
Oblig. Pow. Kr. Z. za 100 rs.	—	—
Listy zastawne miasta Warszawy	89.15	88.75 88.85
4g Listy Likwidacyjne.	79.15	78.85 78.85
Wartość kuponów: Listów zastawnych dawnych 324 nowych 40 1/2 — likwidacyjnych 55 1/2 kopiejek		

GENA OKOWITY W WARSZAWIE.

Dnia 20 stycznia sprzedawano wiadro od 581 do 584 garn. od 189 do 190 „ w garn. — 191 — 192 „ stosunek garnca do wiadra 100: 307.

Dnia 21 stycznia. Ceny o kopiejkę niższe Gaz. Han

OGŁOSZENIA.

Maszyna do szycia fabryki Szmidt et Polak mało używana, jak nowa, w najlepszym stanie bardzo dobrze szyjąca bieliznę i krawiecką robotę z kompletnymi przyrządami jest do sprzedania za rs. 50. Wiadomość w drukarni F. Belchatowskiego. (1—3—3)



Dnia 14 b. m. po południu zaginął ZEGAREK ZŁOTY, KRYTY, ankie, o 15-kamieniach, z złotym kapsłem, giloszowany, z fabryki Mermond freres, wielkości 18 linii, Nr. 99466 wraz z dewizką złotą i z kluczykiem bregotowskim. Uprasza się o udzielenie wiadomości pod N. 12 przy ulicy Twardej, w Warszawie do sklepu Ksawerego Głogowskiego, za co przyrzeka się odpowiednią nagrodą. Nadto zwraca się baczną uwagę pp. Zegarmistrzów, gdyż dalsze ostrzeżenia poczyniono.

(5—3—1)